

BOLESŁAW WOYTOWICZ

84/7

- myśliciel, artysta, społecznik

Na niepospolitą osobowość prof. **BOLESŁAWA WOYTOWICZA** składają się trzy typy: **MYŚLICIELA, ARTYSTY, SPOŁECZNIKA**. Jako myśliciel, odznacza się on umysłem głębokim, operującym subtelnością analizą i bielską wieczną syntezą. Jako artysta rozporządza bogatą, lotną, nader wrażliwą wyobraźnią. Instynkt społeczny zaś rozpałił w nim to szlachetne i żarliwe uczucie poświęcenia wszystkich swych sił dla zbiorowości. Najciekawszym momentem jest to, że Woytowicz potrafił te trzy typy połączyć bez uszczerbku w całość. Niespokojny umysł myśliciela szuka ustawicznie prawdy w kolejnym studio-waniu filologii, matematyki i prawa. Nie znalazłszy jej tam, zwraca się ku sztuce, znajdując w niej właściwą formę wypowiedzenia się i pracy dla drugih.

W stosunkowo późnym wieku rozpoczyna studia pianistyczne i wnet doprowadza je do tego poziomu, że staje się **bezkompromisywnym odtwórcą francuskich impresjonistów**. Odtąd utwory każdej epoki, stanowiące przedmiot jego dłuższych zainteresowań i studiów, potrafi pianistycznie odtworzyć na poziomie szczytowym. Jeszcze później od pianistyki rozpoczął studia **kompozytorskie**. Również i w tej dziedzinie zdobył wkrótce mistrzowską wiedzę (zwłaszcza we władaniu techniką wielogłosową), zyskując swymi utworami rozgłos i uznanie kraju i zagranicą. Twórczość jego przechodziła fazy przeobrażeń. Były w niej okresy bliskie muzyce średniowiecza, były okresy surowego patosu. Po wojnie i utracie (w powstaniu warszawskim) całego prawie twórczego dorobku, Woytowicz rozpoczął od nowa. Zarówno w sensie dostojnym jak i przernocnym. Mimo bowiem, że twórczość jego zawsze czerpała soki ze źródła prawdziwego wzruszenia, związa-

nego z jakimś konkretnym przeżyciem, dziś zwróciła się specjalnie w kierunku uzewnętrzniania przeżyć całej zbiorowości. Należyte uzewnętrzniają to jego nowe kompozycje, zwłaszcza **II symfonia zwana „Warszawska”** oraz **wielka kantata o rozmiarach sym-**



fonii, na pochwałę pracy. Doskonale charakteryzują to również jego własne słowa, wypowiedziane do mnie w rozmowie na temat sztuki.

„Każdy artysta jest zjawiskiem społecznie rzadkim. Słabsze natury artystyczne wyciągają z tego wniosek, służący za podstawę do wyróżnienia. Dla mnie jest to podstawa do większej pracy. To bowiem, że jestem artystą, nie stanowi mojej zasługi. Moje **uściszczenia są wytworem społeczeństwa — muszę z nich zdać rachunek.** Zatem każdy artysta, o ile chce rzetelnie wywiązać się z nałożonego przez społeczeństwo

obowiązku, musi w moim pojęciu być **przedownikiem pracy.** W spełnianiu tego obowiązku nie może być obojętny na to, co się w społeczeństwie dzieje. Ponieważ łączność między zbiorowością a nim odbywa się na drodze wzruszenia, zatem artyście nie wystarczy być jednostką społecznie uświadomioną — musi on być **socjalnie uczulony**, to znaczy musi odczuwać wszystko to, co się w społeczeństwie dzieje, dając temu wyraz w swojej twórczości.”

Te pełne skromności słowa świetnie określają nowe stanowisko artysty w społeczeństwie.

Pogląd swój Woytowicz z energią wprowadza w życie. Już podczas okupacji stwarza w Warszawie nieoficjalną salę koncertową, w której sam występuje przeszło 1000 razy, a w której z nim krzepią polskiego ducha wszyscy wielcy nasi artyści. A potem w odrodzonej Polsce daje setki bezpłatnych koncertów w całym kraju. I to na różne cele dobroczynne. „**NAJCIEKAWIEJ — mówi — GRAM DLA ŚWIATA PRACY W KOPALNIACH I HUTACH.** W ogóle Śląsk ze swoim żywiołowym tętnem pracy imponuje i od powiada mi najbardziej. Chciałbym tu pozostać na zawsze”. Tuż też Woytowicz zdaje się być najbardziej potrzebny, zarówno jako kompozytor, pianista, pedagog i społecznik.

Przyznanie Państwowej Nagrody Muzycznej Woytowicz przyjął słowami: „**PRZYJMĘ JĄ, JAKO OGROMNY KREDYT KTÓRY BĘDĘ SIĘ STARAŁ SPŁACIĆ JESLI PO DOŁAM, PRACĄ CAŁEGO MOJEGO ŻYCIA**”

A. DYGAČZ

Trybuna Tygodnia 9. I. 1949.

127
20
107 + 200

1270. —